

Zamiast windy.

Nowoczesne kilku, a nawet kilkunasto piętrowe budynki, dla wygody publiczności musiały zostać zaopatrzone zamiast schodów we windy (lifty), które w daleko krótszym czasie przenoszą nawet na najwyższe piętra. Podobne urządzenie zaprowadzono i przy podziemnych liniach kolejowych w większych miastach, gdzie zapomocą windy wydostają się podróżni na powierzchnię ziemi. Jest jednak wiele osób



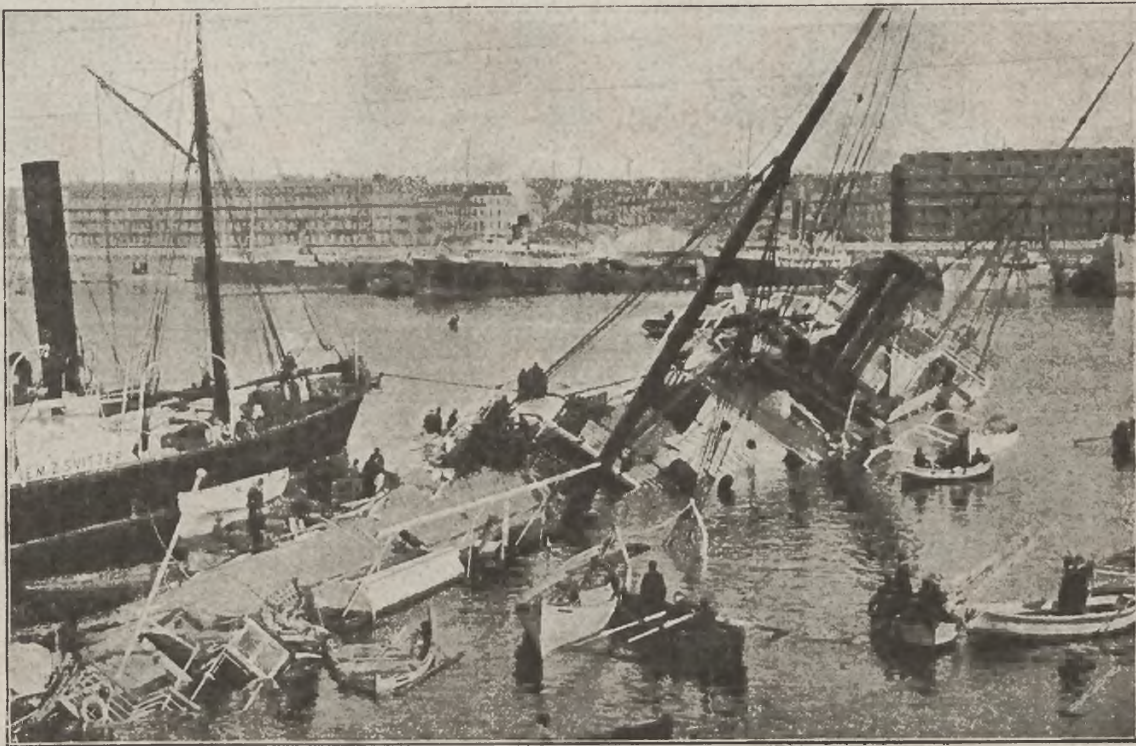
Zamiast windy: Ruchome schody, które w godzinie mogą przenieść 5.000 osób.

nerwowych, które nie znoszą jazdy windą, wyobrażając sobie, że lada chwila grozi im niebezpieczeństwo utraty życia z powodu urwania się windy lub popsucia maszyneryi. Na potwierdzenie swej obawy przytaczają setki nieszczęśliwych wypadków, których powodem była winda.

Aby temu zapobiedz, urządzono w Paryżu za-

miast liftu ruchome schody, które prowadzą z przystanku kolei podziemnej na powierzchnię ziemi. Przypominają one zupełnie ruchome chodniki, które zastosowano poraz pierwszy na wystawie paryskiej, a które okazały się nader praktycznymi. Scho-

zdaje człowiekowi, że już uniknął jego zasadzek. Doznali tego na sobie pasażerowie i załoga pospiesznego parowca „Ville d'Alger“, kursującego między Algierem a Marsylią. Gdy statek ten przed kilku dniami zbliżał się do Marsylii, najechał nań



Katastrofa w porcie: Parowiec „Ville d'Alger“, który zatonął w przystani marsylskiej.

dy te, których używać można za opłatą 10 centymów od osoby, poruszają się z chyżością jednej stopy na sekundę i są w stanie przenieść w godzinie pięć tysięcy osób, nie narażając ich bynajmniej na nerwowe wrażenie, jakiego doznawały przy wznoszeniu się zapomocą windy. Jak zapewnia wynalazcy, wszelkie niebezpieczeństwo jest przy tem wykluczone.

Katastrofa w porcie.

Żywiół tak niebezpieczny, jak morze, sprawia często wtedy nawet fatalne niespodzianki, gdy się

wieczorem parowiec „Orléanais“ i wybił mu w boku dziurę, przez którą zaczęła woda wdzierać się gwałtownie do wnętrza.

Dzięki przytomności umysłu oficerów i załogi, udało się powstrzymać panikę wśród stu pasażerów i doprowadzić uszkodzony statek do t. zw. portu Joliette w Marsylii. A czas był najwyższy, bo w chwili, gdy ostatni ludzie opuszczali parowiec, zatonął on tuż przy bulwarze portowym, jak to nasza rycina wskazuje. Tak to na morzu podróżując, nie można nigdy być pewnym, czy się szczęśliwie na ląd wysiedzie.



Z Serbii: Widok Belgradu.